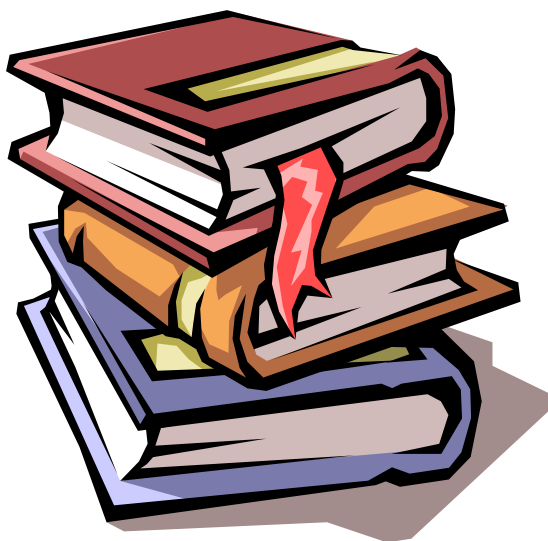


МІНІСТЕРСТВО ОСВІТИ І НАУКИ УКРАЇНИ
ЗАХІДНОУКРАЇНСЬКИЙ НАЦІОНАЛЬНИЙ УНІВЕРСИТЕТ

Юрчишин Т.В.

**Методичні вказівки, матеріали та завдання
для самостійної роботи
(польська мова)**



Тернопіль - 2023

Методичні вказівки, матеріали та завдання для самостійної роботи (польська мова) / Укл. Т.В. Юрчишин. – Тернопіль: ЗУНУ, 2023. – 38 с.

Укладач: Тетяна Василівна Юрчишин, кандидат філологічних наук, доцент кафедри іноземних мов та інформаційно-комунікаційних технологій Західноукраїнського національного університету.

Рецензенти:

Ничко О.Я., кандидат педагогічних наук, доцент кафедри іноземних мов та інформаційно-комунікаційних технологій Західноукраїнського національного університету.

Свистун Н.О., кандидат філологічних наук, доцент кафедри української мови та славістики Тернопільського національного педагогічного університету імені Володимира Гнатюка

Відповідальний за випуск:

Крайняк Л.К., кандидат філологічних наук, доцент, завідувач кафедри іноземних мов та інформаційно-комунікаційних технологій Західноукраїнського національного університету.

«Методичні вказівки, матеріали та завдання для самостійної роботи (польська мова)» призначені для студентів освітньо-кваліфікаційного рівня “бакалавр” денної форми навчання. Методична розробка спрямована на активізацію самоосвітньої навчально-пізнавальної діяльності студентів відповідно до Загальноєвропейських рекомендацій з мовної освіти та вимог Програми з навчальної дисципліни. Вона містить неадаптовані художні тексти польських письменників, які супроводжуються комплексом різноманітних вправ, що інтегрують граматичний та лексичний матеріал. Запропоновані форми роботи передбачають раціональний і послідовний розподіл навчального матеріалу і сприяють збагаченню словникового запасу та культурної компетенції студентів, тренуванню пам’яті та уваги, розвитку критичного й аналітичного мислення.

Затверджено

на засіданні кафедри іноземних мов

Тернопільського національного економічного університету

(протокол № 12 від 08.05. 2023 р.).

© Юрчишин Т., 2023

Treść

| | |
|---|----|
| 1. Legenda o gnieździe orła białego | 4 |
| 2. Legenda o Warszawie | 5 |
| 3. Legenda o smoku wawelskim | 6 |
| 4. Potop (H. Sienkiewicz) | 10 |
| 5. Książka o zapachu poziomek (J. Rybiński) | 13 |
| 6. Co starsze: imię czy nazwisko? (W. Cienkowski) | 16 |
| 7. Kwestia kobiet (E. Orzeszkowa) | 18 |
| 8. Kamizelka (B. Prus) | 23 |
| 9. Dary (H. Sienkiewicz) | 32 |
| 10. Jagna (B. Prus) | 35 |

Legendy z historii Polski

Legenda o gnieździe orła białego

Gniezno było pierwszą stolicą Polski. Od VIII wieku Gniezno było głównym grodem państwa Polan. Polanie - zachodniosłowiańskie plemię, które dało początek narodowości polskiej (nazwa plemienia pochodzi od wyrazu pole). Tutaj w 1025 roku odbyła się koronacja pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego. Gniezno leży 50 kilometrów na wschód od Poznania.

Dawno, dawno temu, w pierwszych wiekach naszej ery, wielka grupa ludów, zwanych słowianami, zajęła ogromne obszary między dwiema rzekami - Odrą a Dnieprem.

Legenda mówi o trzech braciach, którzy wędrowali w poszukiwaniu miejsca do życia. Bracia mieli na imię Czech, Lech i Rus. Każdy z nich był dzielnym wodzem swojego plemienia.

Pewnego razu po długiej wędrówce zatrzymali się nad jeziorem, na pięknej, dużej polanie. Był pogodny letni wieczór. Trzej bracia postanowili odpocząć pod starym dębem. Nagle w górze usłyszeli jakiś hałas. Podnieśli głowy i ujrzeli orła białego, a na drzewie jego gniazdo.

- To jest znak, - powiedział Lech. - Jeżeli potężny orzeł założył tutaj swoje gniazdo, to i ja zbuduję w tym miejscu gród. moje plemię będzie tutaj mieszkać spokojnie i żyć szczęśliwie.

- Pięknie jest tutaj - powiedział Czech.

- Masz rację - zgodził się Rus - że pozostajesz w tym miejscu. My jednak pójdziemy dalej w poszukiwaniu swojej ziemi.

Dwaj bracia wyruszyli w dalszą wędrówkę. Rus poszedł na wschód, a Czech udał się na południe.

Lech pozostał w zielonej dolinie, gdzie ludzie zaczęli budować swoje siedziby. Po pewnym czasie powstał gród, który od gniazda wspaniałego ptaka Gnieznom nazwano, a wizerunek orła białego mieszkańcy grodu wybrali na godło.

Gniezno było pierwszą stolicą Polski, a orzeł biały do tej pory jest godłem państwowym.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|-----------------|------------------|
| obszar | площа, територія |
| lud | народ |
| wędrować | мандрувати |
| wódz | вождь |
| nagle | раптом |
| ujrzeć | побачити |
| siedziba | садиба |
| gród | місто (старод.) |
| wizerunek | зображення |
| godło państwowe | державний герб |

Legenda o Warszawie

Jedną z najstarszych legend polskich jest legenda o Warszawie, która mówi o początkach polskiej stolicy.

Dawno, dawno temu w puszczy mazowieckiej nad Wisłą mieszkał ubogi rybak Wars z żoną Sawą i dwojgiem dzieci.

Pewnego razu, gdy Wars łowił ryby, do ich chaty przybył niezwykle gość. Był to sam Ziemowit, książę Mazowiecki. Książę był na polowaniu, zabłądził w gęstej puszczy. Gdy zmęczony usiadł na brzegu Wisły, aby odpocząć, z rzeki wynurzyła się dziwna, ale piękna i niezwykła postać syreny. Była półkobietą i półrybą. Była niezwykle piękna, ślicznie śpiewała. Ona kochała gród Warsa i Sawy nad Wisłą. Czasami wyłaniała się z rzeki, aby pomóc tym, którzy potrzebowali jej pomocy i rady.

Przemówiła do zmęczonego i głodnego księcia Ziemowita, poradziła mu, co ma zrobić, wskazała drogę do chaty rybaka.

Książę znalazł chatę biedną, ale schludną, w której mieszkali ludzie prości, pracowici, życzliwi i gościnni.

- Dziękuję wam za gościnność i serdeczność. Dobrzy z was gospodarze, dlatego tę ziemię daruję wam i waszym potomkom na własność.

W taki oto sposób, jak głosi legenda, powstała osada (wieś) o nazwie Warszawa, od imion jej pierwszych gospodarzy, Warsa i Sawy. Wdzięczni mieszkańcy Warszawy umieścili wizerunek syrenki w herbie miasta. Z sympatii dla niej warszawianie nazywają ją Syrenką Warszawską. Syrenka trzyma w prawej ręce miecz nad głową i okrągłą tarczę w lewej.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia

| | |
|-----------|--------------------------------------|
| książe | князь |
| Mazowsze | Мазовше - назва центрального регіону |
| zabłądzić | Польщі |
| zmęczony | зблукати |
| syrena | втомлений |
| znaleźć | русалка |
| schłodna | знайти |
| wieś | акуратна |
| tarcza | село |
| | щит |

Legenda o smoku wawelskim

Dawno, dawno temu żył król Krak. Mieszkał on wraz ze swoją piękną córką w zamku, który stał nad Wisłą, na wzgórzu zwanym Wawelem. Poddani króla Kraka byli bardzo pracowici i szczęśliwi. Pewnego razu ich spokój zakłócił straszny smok, który zamieszkał w jednej z wielu jaskiń pod wzgórzem wawelskim. Potwór ten miał wielką paszczę, z której buchała jadowita para. Smok nie bał się nikogo i niczego. Kiedy smok pojawiał się nad Wisłą, wszyscy drżeli ze strachu i bali się wychodzić ze swoich domów.

Król Krak zwrócił się do swoich poddanych: „Który z was, moi poddani, zabije smoka, ten dostanie w nagrodę moją piękną córkę, królową, za żonę.” Nikomu nie udało się jednak zabić smoka.

W państwie Kraka panował nadal niepokój i strach. Aż pewnego dnia przyszedł do króla młody szewczyk Dratewka i powiedział: „Mój drogi Królu, wiem jak zabić potwora, ale potrzeba mi do tego kilka skór owczych i dużo siarki”. Król ucieszył się bardzo i kazał dać szewczykowi wszystko, czego potrzebował. Szewczyk szybko zabrał się do roboty. Gdy zeszył skóry, wypełnił je siarką. Gdy skończył pracę, zrzucił swoją „smakowitą owcę” prosto pod smoczą jamę.

Straszny potwór tylko na to czekał. Szybko połknął „smakowitą owcę”. A gdy to uczynił, wielki ogień wybuchł w jego brzuchu. Smok chciał go szybko ugasić i pił wodę z Wisły tak długo, aż pękł. Wszyscy ucieszyli się, że potwora już nie ma, a król Krak powiedział do dzielnego szewczyka: „Oto straszny smok już nie żyje. Moja córka może zostać twoją żoną, oczywiście jeśli cię pokocha”. Wkrótce odbyło się na Wawelu wspaniałe wesele. Po niedobrym smoku została tylko ta legenda i jaskinia, która do dziś nosi nazwę Smocza Jama.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia

| | |
|-----------------|-------------------|
| wzgórze | Пагорб |
| zakłócić spokój | Порушити спокій |
| smok | Дракон |
| jaskinia | Печера |
| skóry owcze | Овечі шкіри |
| siarka | Сірка |
| kazać | Наказати |
| zrzucić | Скинути |
| połknąć | Проковнути |
| pęknąć | Тріснути, луснути |
| dzielny | Мужній, сміливий |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do legend:

1. Jak się nazywały plemiona, które od pierwszych wieków naszej ery zamieszkują obszary między Odrą a Dnieprem?
2. Jak mieli na imię trzej bracia z legendy o białym orle?
3. Gdzie się oni zatrzymali pewnego razu po długiej wędrówce?
4. Co postanowił Lech?
5. Dokąd wyruszyli Czech i Rus?
6. Od jakich wyrazów pochodzi nazwa stolicy Polski?
7. Kto podarował bohaterom tej legendy ziemię?
8. Kto i w jaki sposób zabił smoka wawelskiego?



Ćwiczenie 2. Proszę uzupełnić zdania odpowiednimi zaimkami:

1. Król, ...mieszkał w zamku na wzgórzu, nazywał się Krak.
2. Czasami syrenka wyłaniała się z rzeki, aby pomóc tym, potrzebowali jej pomocy i rady.
3. Boże Narodzenie to największe rodzinne święta, przygotowania do czyni się na wiele dni naprzód.
4. Legenda mówi o trzech braciach, wędrowali w poszukiwaniu miejsca do życia.
5. Król ucieszył się bardzo i kazał dać szewczykowi wszystko, potrzebował.
6. Polanie - zachodniosłowiańskie plemię, dało początek narodowości polskiej.
7. Na Wawelu odbyło się wspaniałe wesele, na ... było wiele gości.
8. Król mieszkał wraz zecórką w zamku, a ... poddani pod zamkiem.

Ćwiczenie 3. Proszę uzupełnić zdania odpowiednimi czasownikami w czasie przeszłym:

postanović, pojawiać się, być, mieszkać

1. Gniezno pierwszą stolicą Polski.
2. Książę był na polowaniu, zabłądził w gęstej puszczy.
3. W chacie tej mieszkali ludzie prości, pracowici, życzliwi i gościnni.
4. Dawno, dawno temu w puszczy mazowieckiej nad Wisłą mieszkał ubogi rybak Wars.
5. Kiedy smok pojawiał się nad Wisłą, wszyscy drżeli ze strachu.
6. Z rzeki pojawiła się dziwna, ale piękna i niezwykła postać syreny.
7. Trzej bracia postanowili odpocząć pod starym dębem.
8. Król postanowił zwrócić się do swoich poddanych.



Ćwiczenie 4. Proszę otworzyć nawiasy i napisać wyrazy razem lub osobno.

1. (Nie) tak dawno temu żył król, któremu (nie) udało się zabić (nie) dobrego smoka.
2. (Nie) dobry smok mieszkał (nie) daleko zamku.
3. (Nie)pokój panował w państwie Kraka.
4. Szewczyk (nie) bał się (nie) dobrego smoka.
5. (Nie) trzeba było długo czekać i smok już (nie) żył.



Ćwiczenie 5.

Jakie znacie najpopularniejsze legendy ukraińskie? Proszę opowiedzieć jedną z nich. Czy wszystko, co mówi się w legendach, jest prawdą?

Potop (fragment)

To mówiąc Kmicic otulał panienkę fartuchem od sani, pięknym, z białego sukna i białymi wilkami podszytym; potem sam siadł, krzyknął na woźnicę: „Ruszaj!” – i konie zerwały się z miejsca do biegu.

Zimne powietrze pędem uderzyło o ich twarze, więc zaniemowili i słyhać było tylko świst zmarzłego śniegu.

Wreszcie pan Andrzej pochylił się ku Oleńce:

- Dobrze waćpannie?

- Dobrze – odrzekła zarękawek i przytulając go do ust, by pęd powietrza zatamować.

Sanie gnały jak wichur. Dzień był jasny, mroźny. Śnieg migotał jakby kto nań iskry sypał; z białych chat podobnych do kup śnieżnych strzelały wysokimi kominami dymy różowe. Stada wron polatywały przed saniami wśród bezlistych drzew przydrożnych z krakaniem donośnym.

O dwie staje za Wodogajami wpadli na szeroką drogę, w ciemny bór, który stał głuchy i cichy, jakby spał pod obfitą okiścią. Drzewa, migotając w oczach, zdawały się uciekać gdzieś w tył za sanie, a oni lecieli coraz prędziej i prędziej, jak gdyby rumaki skrzydła miały. Od takiej jazdy głowa się zawraca i upojenie ogarnia, więc ogarnęło i pannę Aleksandrę. Przechyliwszy się w tył, zamknęła oczy, całkiem pędowi się oddając. Poczula słodką niemoc i zdało się jej, że ten bojarzyn orszański porwał ją i pędzi wichrem, a ona, mdlejąca, nie ma siły się oprzeć ani krzyknąć. .. I lecą, lecą coraz szybciej... Oleńka czuje, że obejmują ją jakieś ręce... czuje wreszcie na wargach jakoby pieczęć rozpaloną i palącą... oczy się jej nie chcą odemknąć, jakoby we śnie. I lecą-lecą! Senną pannę zbudził dopiero głos pytający:

- Miłujeszzę mnie?

Otworzyła oczy:

- Jak duszę własną!

- A ja na śmierć i żywot!

Znowu soboli kołpak Kmicica pochylił się nad kunim Oleńki. Sama też nie wiedziała, co ją upaja więcej: pocałunki czy ta jazda zaczarowana?

I lecieli dalej, a ciągle borem, borem! Drzewa uciekały w tył całymi pułkami. Śnieg szumiał, konie parskały, a oni byli szczęśliwi.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|--------------|----------------------------|
| Pędem | Щодуху |
| Waćpanna | Звертання: шановна пані |
| Nań | На нього (скорочена форма) |
| Obfita okiść | Рясний цвіт |
| Prędziej | Швидше |
| Żywot | Життя |
| Upajać | П'янити |
| Ciągle | Постійно, безперервно |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Kto jest głównym bohaterem tego utworu?
2. Gdzie się odbywa akcja tej powieści?
3. Jakie uczucia łączą głównych bohaterów?
4. Jaka pogoda opisuje się w tekście?
5. Czy są bohaterowie szczęśliwi?

Ćwiczenie 2. Do podanych wyrazów proszę dobrać synonimy (proszę odnaleźć ich w tekście):

Życie –

Zaspy –

Szybciej –

Ukraść –

Sprzeciwić się –

Usta –

Stempel –

Zachwycać –

Ćwiczenie 3. Co oznaczają według kontekstu podane wyrażenia? Proszę zaznaczyć jedną odpowiedź.

1. – Miłujeszże mnie?

– **Jak duszę własną!**

- a) bardzo kocham;
- b) lubię jak brata rodzimego;
- c) w ogóle nie kocham.

2. **Upojenie ogarnia:**

- a) ogarnia zafascynowanie;
- b) ogarnia odczaj;
- c) złe uczucie.

3. **Poczuła słodką niemoc:**

- a) poczuła się chora;
- b) była szczęśliwa z miłości;
- c) zjadła coś słodkiego.



Ćwiczenie 4. Proszę poukładać poniższe zdania w kolejności zgodnej z tekstem:

- ___ 1. Sanie gnały jak wicher.
- ___ 2. Kmicic krzyknął na woźnicę: „Ruszaj!”
- ___ 3. O dwie staje za Wodogajami wpadli na szeroką drogę.
- ___ 4. Oleńka czuje, że obejmują ją jakieś ręce...
- ___ 5. Senną pannę zbudził dopiero głos pytający.
- ___ 6. Śnieg szumiał, konie parskwały, a oni byli szczęśliwi.

Książka o zapachu poziomek

Fragment książki *Słońce na miedzy*

Czy pamiętacie swoją pierwszą w życiu książkę? Jeszcze dziś, kiedy kupuję książkę, czuję nie zapach farby drukarskiej, ale ... poziomek.

Nasza pani miała w szkolnej bibliotece bardzo wiele książek. Może dziesięć, a może nawet więcej. I tak pięknie nam czytała. Jeszcze teraz widzę, jak siedzi w klasie przy otwartym oknie, młodziutka, urocza, w powiewnej sukience. Jeszcze czuję zapach kwitnących bzów, dochodzących zza okna. Po lekcjach zdobywaliśmy się na niebywałą odwagę, choć wszyscy kochaliśmy panią, i prosiliśmy o wypożyczenie książki.

Po kilka razy czytałem te same opowieści. A było ich dużo. O lwie, którego uwolniła mała myszka, o Jacusiu, który znalazł kwiat paproci, a wraz z nim bogactwa i mimo to nie był szczęśliwy, jako że nie mógł swym bogactwem podzielić się z innymi. Albo znowu opowiadanie o dobrej pani, która jadąc kareta, rzuciła dzieciom pieniądze. A później? Później zapragnąłem mieć taką książkę dla siebie. Na własność.

Z mojego marzenia nieśmiało zwierzyłem się mamie. Nieśmiało, ponieważ wiedziałem, że nie mamy pieniędzy. Mama pogłaskała mnie po głowie i powiedziała, że może jakoś kupimy tę książkę. Kupimy? Dobra, kochana mama – pomyślałem – nie chce od razu odmówić i tyle.

W nocy śniłem, że to ja zerwałem kwiat paproci, to ja miałem tyle bogactw, jakie tylko we śnie można oglądać. To znów jakaś pani jechała kareta, a ja otworzyłem bramę i ta pani mi rzuciła złoty pieniądz, który zginął w śniegu. Ale to nie był śnieg, lecz duże zasy z płatków czeremchy. Obudziłem się z krzykiem, że zgubiłem pieniądze i nie będę mógł kupić sobie książki. Przerazona mama zapewniła mnie, że naprawdę ją kupi.

Nazajutrz obudziła mnie jeszcze przed świtem, wzięła duży dzban i dwa małe kubeczki. Do fartucha włożyła kawał chleba i poszliśmy na jagody. Oj, jaki

byłem senny! Pierwszy raz zobaczyłem wtedy, jak wschodzi słońce. Poszedłem do pracy. Nie tylko nie jadłem poziomek, ale nawet nie chciałem zjeść garści jagód z chlebem. Poziomki miały być sprzedane, aby było za co kupić sól, naftę, zapalki i inne potrzebne do domu rzeczy.

Po leśnych ostępach łąziły takie żuczki, w powietrzu unosiły się cudne barwne motyle, kwitła niezmiernie duża ilość leśnych kwiatów. Ale ja nie miałem czasu, by podziwiać te cudowności przyrody. Zbierałem poziomki i coraz to wsypywałem swój mały kubeczek do dużego dzbanka mamy. Na drugi dzień, kiedy jeszcze spałem, mama poniosła jagody na targ do odległego o trzydzieści kilometrów miasta.

Było już daleko po północy, kiedy wróciła do domu, również pieszo. Obudziłem się i po omacku natrafiłem na książkę. Poznałem ją. Taka sama książka, tylko że tak bardzo pachniała poziomkami. Mama niosła ją w tym samym koszyku, z którego sprzedawała poziomki. Zasnąłem z powrotem w poczuciu ogromnego szczęścia.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|---------------------------|---------------------------|
| Rzucić pieniądz | Кинути монету |
| Zwierzyć się z marzenia | Поділитися мрією |
| Ponieważ | Оскільки |
| Zaspy z płatków czeremchy | Замети з пелюсток черемхи |
| Nazajutrz | Наступного дня |
| Leśne ostępy | Лісові нетрі |
| Kubeczki | Кухлики |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Gdzie bohater miał możliwość czytać książki?
2. Jakie było jego największe pragnienie?
3. Jaki sen miał chłopiec? Proszę opowiedzieć dokładnie.
4. Dlaczego chłopiec nie jadł poziomek w lesie?

5. W jaki sposób opowiadacz otrzymał wymarzoną książkę?

Ćwiczenie 2. Co oznaczają według kontekstu podane wyrażenia? Proszę zaznaczyć jedną odpowiedź.

1. **Z mojego marzenia nieśmiało zwierzyłem się mamie:**

- a) opowiedziałem mamie o marzeniu;
- b) zaufałem mamie;
- c) zachowałem od mamy swoje marzenie.

2. **Mama nie chce odrazu odmówić i tyle:**

- a) mama po prostu bez przyczyny nie chce kupić książki;
- b) mama boi się urazić chłopca odmową i dlatego obiecuje, że kupi;
- c) mama nic nie chce mówić na ten temat.

3. **Zdobywaliśmy się na niebywałą odwagę:**

- a) byliśmy bardzo niegrzeczni;
- b) szukaliśmy przygód;
- c) znachodziliśmy w sobie śmiałość.



Ćwiczenie 3. Proszę uzupełnić podane niżej zdania zgodnie z tekstem:

- 1. Później zapragnąłem
- 2. Nie tylko nie jadłem poziomek, ale nawet...
- 3. Poziomki miały być sprzedane, aby było za co kupić...
- 4. Ale ja nie miałem czasu, by podziwiać te cudowności przyrody, bo...
- 5. Książka pachła poziomkami, bo...

Co starsze: imię czy nazwisko

Fragment książki „Z tajemnic języka”

Nazwisko wydaje się nam dziś o wiele ważniejsze niż imię.

Dzieje się tak, ponieważ mimo wszystko, mimo tysięcy Kowalskich, Kowalczyków, Nowaków i innych, więcej jest ludzi o jednakowych imionach niż o jednakowych nazwiskach. W szkole, w biurze, w życiu społecznym, często używamy samego tylko nazwiska na oznaczenie osoby i to nam w zupełności wystarcza. Słyszac nazwiska: Mickiewicz, Kościuszko, Szopen, Batory – od razu wiemy, o kogo chodzi, mimo że nie wspominamy ich imion.

Czy zawsze jednak tak było? Czy zawsze nazwisko było ważniejsze od imienia?

Otóż nie zawsze. Co więcej, były niegdyś takie czasy, że nazwisk w ogóle nie znano. Nazwisko, dziedziczone z ojca na syna i oznaczające przynależność do rodziny, do rodu, jest zjawiskiem późniejszym i ustala się na dobre w całym społeczeństwie dopiero w ciągu XIX wieku.

Tymczasem imię związane z człowiekiem jako jednostką – nadawane pierwotnie przy postrzyżynach, potem na chrzcie, wreszcie od razu po urodzeniu – występuje już w najdawniejszych znanych nam czasach.

Tak więc najpierw ludzie posiadali tylko imiona. Przez wisko, a potem nazwisko – pojawiło się wówczas, gdy trzeba było odróżnić kilka osób noszących to samo imię. Jeśli na przykład w tej samej wsi było trzech Bartłomiejów, z konieczności każdemu dano inne przez wisko, które mogło stać się nazwiskiem. A więc Bartłomieja, który przybył spod Gdańska, nazwano „Gdańskim”, Bartłomieja noszącego zimną czapkę z baraniego kozucha przez wiano „Baranem”, trzeciego zaś, którego ojciec miał na imię Paweł – „Pawlakiem”. Nazwiska, które zaczęły się utrwalac w Polsce w wieku XV, pisano zawsze po imieniu, jako część stanowiącą jak gdyby uzupełnienie, dodatek. Pisanie nazwiska przed imieniem jest czymś sztucznym. Oczywiście, w spisach alfabetycznych jest to konieczne – stąd może częściowo pochodzi ten niezgodny z tradycją, a spotykany obecnie zwyczaj.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|--------------|---------------------------|
| W zupełności | Цілком, повністю |
| Dziedziczony | Успадкований |
| Jednostka | Одиниця, тут – індивідуум |
| Postrzyżyny | Обряд пострижи |
| Na chrzcie | На хрещенні |
| Posiadać | Мати, володіти |
| Przezwiśko | Прізвисько |
| Utrwalać | Закріплювати |
| Uzupełnienie | Доповнення |
| Obecnie | Зараз |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Dlaczego dzisiaj w życiu codziennym używamy tylko nazwiska do oznaczenia osoby?
2. Co jest zjawiskiem późniejszym: imię czy nazwisko?
3. W jakim celu pojawiło się przezwiśko?
4. Kiedy w Polsce zaczęły utrwalać się nazwiska?
5. Co pisze się pierwsze: imię czy nazwisko?

Ćwiczenie 2. Do podanych niżej bezokoliczników z kolumny A proszę dobrać najbardziej odpowiednie rzeczowniki z kolumny B, odszukać i podkreślić je w tekście:

| A | B |
|----------------|-----------------------|
| 1. używać | a. przy postrzyżynach |
| 2. dziedziczyć | b. imiona |
| 3. nadawać | c. nazwiska |
| 4. odróżnić | d. kilka osób |
| 5. posiadać | e. z ojca |

| | |
|----------------|---------------------|
| 6. mieć | f. w społeczeństwie |
| 7. ustalać się | g. na imię |

Ćwiczenie 3. Proszę zaznaczyć, czy podane niżej zdania są prawdziwe czy fałszywe (proszę postawić „+” czy „-“)

1. Najpierw ludzie posiadali tylko imiona. ____
2. Zawsze nazwisko było ważniejsze od imienia. ____
3. Imię występuje już w najdawniejszych znanych nam czasach. ____
4. Słyszac nazwiska: Mickiewicz, Kościuszko, Szopen, Batory – od razu wiemy, o kogo chodzi. ____
5. Nazwiska zaczęły się utrwalac w Polsce w wieku XIV. ____
6. Pisanie nazwiska przed imieniem jest czymś sztucznym. ____
7. Nazwiska nigdy nie pisano po imieniu. ____
8. Nazwisko jest dziedziczone z ojca na syna i oznacza przynależność do rodziny. ____
9. Były niegdyś takie czasy, że nazwisk w ogóle nie znano. ____
10. Bartłomieja noszącego zimą czapkę z baraniego kozucha przezwano „Baranem”. ____

Eliza Orzeszkowa

Kwestia kobiet

Fragment powieści „Marta”

Około godziny pierwszej po południu Marta była na chodniku Krakowskiego Przedmieścia. Im bardziej zbliżała się do mety, której dążyła, tym więcej zwalniała kroku. Znalazła się tuż przed drzwiami księgarni i nie weszła jeszcze; postąpiła w przeciwnym kierunku, oparła się ręką o balustradę otaczającą jeden z pysznych pałaców i stała chwilę z pochyloną głową.

W kilka minut dopiero potem przestąpiła próg, za którym czekała na nią radość lub rozpacz.

Postąpiła ku księgarzowi, który powstał i oglądając się na obecnego w księgarni niemłodego mężczyznę podawał jej rękę. Trudność tę Marta spostrzegła, lecz przypisała ją obecności świadka. Ten ostatni zdawał się być zanurzonym w czytaniu; od miejsca, na którym naprzeciw księgarza stała Marta, dzieliło go kilkanaście kroków. Marta odetchnęła z głębi piersi i zapytała z cicha:

- Czy przeczytałeś pan mój rękopis?

- Przeczytałem, pani – odpowiedział księgarz. – Jako znajomy pani, żałuję, żeś pani nie zdobyła pożądaney ci sposobności pracowania; jako człowiekowi, smutno mi, żeś nie kształciła dostatecznie swych zdolności. Posiadasz pani zdolności niezaprzeczone, szkoda tylko, wielka szkoda, że nie uczyłaś się więcej, obszerniej, gruntowniej...

Przy ostatnim słowie księgarz wziął ze stołu zwój papieru i podał go Marcie. Ale ona nie wyciągnęła ręki, nie uczyniła najmniejszego poruszenia; stała wciąż wyprostowana, sztywna, jakby skamieniała, i tylko na bladych ustach jej drżał dziwny uśmiech. Był to jeden z tych uśmiechów, które są miliony razy smutniejsze od łez.

- Zawsze to samo! – szepnęła po chwili, po czym pochyliła głowę i głośniejszym wyrzekła: - Boże mój, Boże, Boże! Panie! - powiedziała – byłeś dla mnie tak dobry, a że z dobroci twej pożytku odnieść nie mogłam, moja to już wina ...

Zatrzymała się nagle. Wzrok jej stał się szklanym i wewnątrz cofniętym.

- Czy moja? – szepnęła bardzo cicho tonem pytania.

Pytanie to zadawała widocznie samej sobie, problemat społeczny, którego była jedną z przedstawicielek i ofiar, ujmował ją coraz ściślej w twarde ramiona i rozkazywał jej spoglądać w straszliwe swe oblicze. Otrząsała się jednak szybko z mimowolnej zadumy. Rozjaśniony znowu wzrok podniosła na twarz stojącego przed nią człowieka.

- Czy nie mogłabym uczyć się teraz jeszcze? Czy nie ma żadnego na świecie miejsca, w którym bym czegokolwiek wyuczyć mogła? Powiedz mi pan, powiedz!

Księgarz na wpół był zmieszany, na wpół wzruszony.

- Pani – odpowiedział czyniąc gest pożałowania – o żadnym miejscu takim nie wiem. Jesteś pani kobietą.

W tej chwili wyszedł z sąsiedniej sali i zbliżył się do księgarza jeden z subiektów z jakimś długim rejestrem czy rachunkiem w ręku.

Marta wzięła rękopis i odeszła. Kiedy na pożegnanie podała księgarzowi rękę, palce jej były zimne jak lód i zeszywniałe, twarz posiadała nieruchomość marmuru i tylko na ustach jej drżał wciąż migotliwy, przejmujący uśmiech, zdający się w nieskończoność powtarzać słowa tylko co wymówione: „Zawsze to samo!”.

Zaledwie drzwi zamknęły się za Martą, niemłody mężczyzna z łysą głową i wielką twarzą rzucił na stół książkę, w której zdawał się dotąd być zagłęzionym, i wybuchnął głośnym śmiechem.

- Z czego się pan śmiejesz? – ze zdziwieniem zapytał księgarz podnosząc oczy znad rejestru podanego mu przed chwilą.

- Jakże się tu nie śmiać? - zawołał mężczyzna, a oczy jego błyskały zza grubych i mętnych szkieł serdeczną wesołością – jak się tu nie śmiać! Zachciało się jej zostać literatką, autorką! No, proszę! Ha! Ha! Ależ dałeś jej pan odprawę! Miałem, doprawdy, ochotę porwać się z krzesła i uściskać cię za to!

Księgarz patrzył na gościa swego surowym trochę wzrokiem.

- Wierz mi pan – odrał z odcieniem niezadowolenia – że z prawdziwą przykrością, powiem nawet z żalem, przyszło mi zasmucić tę kobietę...

- Jak to! – zawołał człowiek siedzący nad stosem książek – i pan to mówi na serio?

- Zupełnie na serio. Jest to wdowa po człowieku, którego znałem, lubiłem i szanowałem...

- Ba! I ręczę ci, że awanturnica jakaś! Porządne kobiety nie włóczą się po mieście, szukając, czego nie zgubiły. Siedzą one w domu, gospodarstwa pilnują, dzieci hoduują i Boga chwalą...

- Ależ zmiłuj się, panie Antoni, kobieta ta nie ma żadnego gospodarstwa, jest ona w nędzy...

- Ach, dałbyś spokój, panie Laurenty! Dziwię się, że możesz być tak łatwowiernym! To nie nędza, panie, ale ambicja! Ambicja! Chciałoby się czymś błysnąć, zasłynąć, najwyższe miejsce w społeczeństwie zająć i zdobyć sobie tym sposobem swobodę czynienia, co się podoba, i osłaniania wybryków swych urojoną wyższością, kłamaną pracą!

Księgarz wzruszył ramionami.

- Jesteś przecież literatem, panie Antoni, i powinien byś więcej coś wiedzieć o kwestii wychowania i pracy kobiet...

- Kwestia kobiet! – podskakując na krześle z rozumienioną nagle twarzą i pałającymi oczami wykrzyknął mężczyzna. – Czy wiesz pan, co to takiego, ta kwestia kobiet...

Umilkł na chwilę, bo zasapany z wielkiego uniesienia zmuszony był głębiej odetchnąć. Po chwili spokojniejszym już głosem dodał:

- No cóż ci zresztą mówić mam, co myślę o tym przedmiocie. Przeczytaj moje artykuły.

- Czytałem, czytałem, i bynajmniej nie zostałem nimi przekonany, aby...

- No! To jeśli mnie nie wierzysz – wpadł mu w mowę literat w grubych okularach – nie będziesz przynajmniej lekceważył tego wszystkiego, co wypowiadają o tym powagi... wielkie powagi... Oto niedawno doktor Bischof... wiesz przecież, kto to Bischof?

- Bischof – rzekł księgarz – jest zapewne wielkim uczonym, ale oprócz tego, że nadużywanie słów jego i przesadzanie ich znaczenie, nie sędzę, aby mógł być wyrocznią skazującą tysiące nieszczęśliwych istot...

- Awanturnic! – przerwał znowu literat – wierz mi, że awanturnic tylko, istot ambitnych, pysznych i pozbawionych moralności. Po co nam, proszę, kobiety uczone, jak wyrażają się niektórzy, niezależne? Piękność, łagodność, skromność, uległość i pobożność – oto są cnoty właściwe kobiecie, gospodarstwo domowe – oto zakres jej pracy, miłość dla męża – oto jedyna stosowna i pożyteczna dla nich cnota! Prababki nasze...

W tej chwili weszło do księgarni parę osób, a opowiadanie o prababkach zawisło niedokończone na otwartych ustach literata.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|---------------------|--------------------------|
| Dążyć | Прагнути, прямувати |
| Księgarz | Працівник книгарні |
| Pożądana | Бажана, потрібна |
| Kształcić zdolności | Удосконалювати здібності |
| Sztywna | Туга, тверда |
| Nagle | Раптово, несподівано |
| Wewnątrz cofnięty | Заглиблений всередину |
| Ofiara | Жертва |
| Nędza | Нужда |
| Zasłynąć | Стати відомою |
| Kłamana praca | Оманлива праця |
| Kwestia kobiet | Питання/проблема жінок |
| Umilknąć | Замовчати |
| Przesadzać | Перебільшувати |
| Uległość | Поступливість |
| Zakres | Сфера, обсяг |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Kto jest głównym bohaterem tej powieści?
2. Czego chciała i do czego dążyła Marta?
3. Kto jest negatywną postacią?
4. Na jaki temat toczyła się dyskusja pomiędzy księgarzem i czytelnikiem?
5. Jak uważasz, kto ma rację?

Ćwiczenie 2. Do podanych wyrazów proszę dobrać synonimy z tekstu:

Wzór: *meta – cel*

Doskonalić –

Mieć –

Korzyść –

Zakrzyczeć –

Karmić –

Pytanie –

Odpowiednia –

Ćwiczenie 3. Wśród podanych grup wyrazów proszę wybrać słowo, które nie kojarzy się z innymi:

Literat – księgarz – przedmiot – autor;

Zawołać – krzyknąć – powiedzieć – zapłakać;

Zdolność – umiejętność – utalentowanie – zakres;

Uczyć - spacerować – kształcić – studiować;

Uczynić – zrobić – dokonać – uchylić;

Nędza –wesołość – bogactwo – biedność.



Ćwiczenie 4. Proszę porównać stanowisko kobiety opisane w powieści z obecnym. Jakie są różnice? Proszę użyć w swojej wypowiedzi następujące zwroty i wyrażenia:

Moim zdaniem; według mojej opinii; myślę, że...; po pierwsze, po drugie, po trzecie...; reasumując; generalizując.

Bolesław Prus

Kamizelka

Fragment noweli „Kamizelka”

Biednym ludziom niewiele potrzeba do duchowej równowagi. Trochę żywności, dużo roboty i dużo zdrowia. Reszta sama się jakoś znajduje.

Moim sąsiadom, jak się zdaje, nie brakło żywności, a przynajmniej roboty. Ale zdrowie nie zawsze dopisywało.

Jakoś w lipcu pan zaziębił się, zresztą nie bardzo. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności dostał jednocześnie tak silnego krwotoku, że aż stracił przytomność.

Było to już w nocy. Żona utuliwszy go na łóżku pobiegła po doktora.

Doktor spojrzawszy na nią przy blasku migotliwej latarni uznał za stosowne przede wszystkim ją uspokoić. A ponieważ chwilami zataczała się, zapewne ze zmęczenia, a dorożki na ulicy nie było, więc podał jej rękę i idąc tłumaczył, że krwotok jeszcze niczego nie dowodzi.

- Krwotok może być z krtani, z żołądka, z nosa, z płuc rzadko kiedy. Zresztą jeżeli człowiek zawsze był zdrowy, nigdy nie kaszlał...

- O, tylko czasami! – szepnęła pani zatrzymując się dla nabrania tchu.

- Czasami to jeszcze nic. Może mieć lekki katar oskrzeli.

- Tak.... to katar!.. – powtórzyła pani głośno.

- Zapalenia płuc nie miał nigdy?

- Owszem!.. – odparła pani znów stając.

Trochę nogi się pod nią chwiały.

- Tak, ale zapewne już dawno!..- podchwycił lekarz.

- O, bardzo... bardzo dawno!.. – potwierdziła z pośpiechem. – Jeszcze tamtej zimy.

- Półtora roku temu.

- Nie...Ale jeszcze przed nowym rokiem... O, już dawno!

- A!.. Jaka to ciemna ulica, w dodatku niebo trochę zasłonięte... – mówił lekarz.

Weszli do domu. Pani z trwogą zapytała stróża: co słyhać? – i dowiedziała się, że nic. W mieszkaniu stróżowa także powiedziała jej, że nic nie słyhać, a chory drzemał.

Lekarz ostrożnie obudził go, wy badał i także powiedział, że to nic.

- Ja zaraz mówiłem, że to nic! – odezwał się chory.

- O, nic..! – powtórzyła pani ściskając jego spotniałe ręce. – Wiem przecież, że krwotok może być z żołądka albo z nosa. U ciebie pewnie z nosa. Tyś taki tęgi, potrzebujesz ruchu, a ciągle siedzisz... Prawda, panie doktorze, że on potrzebuje ruchu?..

- Tak! Tak!.. Ruch jest w ogóle potrzebny, ale małżonek pani musi parę dni poleżeć. Czy może wyjechać na wieś?

- Nie może... – szepnęła ze smutkiem.

- No, to nic! Więc zostanie w Warszawie. Ja będę go odwiedzał, tymczasem niech sobie poleży i odpocznie. Gdyby się zaś krwotok powtórzył... – dodał lekarz.

- To co, panie? – spytała żona blednąc jak wosk.

- No, to nic. Mąż pani wypocznie, tam się zasklepi...

- Tam... w nosie?.. – mówiła pani składając przed doktorem ręce.

- Tak ... w nosie! Rozumie się. Niech pani uspokoi się, a resztę zdać na Boga. Dobranoc.

Słowa doktora tak uspokoiły panią, że po trwodze, która przechodziła od kilku godzin, zrobiło się jej prawie wesoło.

- No i cóż to takiego wielkiego! – rzekła trochę śmiejąc się, a trochę popłakując.

Uklękła przy łóżku chorego i zaczęła całować go po rękę.

- Cóż tak wielkiego! - powtórzył pan cicho i uśmiechnął się.

- Ile to krwi na wojnie z człowieka upływa, a jednak jest potem zdrów..!

- Już tylko nic nie mów – prosiła go pani.

W początkach września nerwowe stany, podobne do gorączki, występowały coraz silniej, prawie po całych dniach.

- To głupstwo! – mówił chory. – Na przejściu od lata do jesieni najzdrowszemu człowiekowi trafia się jakieś rozdrażnienie, każdy jest nieswój... To mnie tylko dziwi: dlaczego moja kamizelka leży na mnie coraz luźniej?.. Strasznie musiałem schudnąć, i naturalnie dopóty nie mogę być zdrowy, dopóki mi ciała nie przybędzie, to darmo!..

Żona bacznie przysłuchiwała się temu i musiała przyznać, że mąż ma słuszość.

Chory co dzień wstawał z łóżka i ubierał się, chociaż bez pomocy żony nie mógł wciągnąć na siebie żadnej sztuki ubrania. Tyle przynajmniej wymogła na nim, że na wierzch nie kładł surduta.

- Dziwić się – mówił nieraz patrząc w lustro – dziwić się tu, że ja nie mam sił. Ależ jak wyglądam.

- No, twarz zawsze łatwo się zmienia – wtrąciła się żona.

- Prawda, tylko że ja i w sobie chudnę...

- Czy ci się nie zdaje? – spytała pani z akcentem wielkiej wątpliwości.

Zamyślił się.

- Ha! Może i masz rację...Bo nawet... od kilku dni uważam, że ... coś... moja kamizelka...

- Dajże spokój! – przerwała pani – przecież nie utyleś...

- Kto wie? Bo jak uważam po kamizelce, to ...

- W takim razie powinny by ci wracać siły.

- Oho! Chciałabyś tak zaraz... Pierwej muszę przecież choć cokolwiek nabrać ciała. Nawet powiem ci, że choć i odzyskam ciało, to i wtedy jeszcze nie zaraz nabiorę sił...

- A co ty tam robisz za szafą – spytał nagle.

- Nic, szukam w kufrze ręcznika, a nie wiem, czy jest czysty.

- Nie wysilajże się tak, bo aż ci się głos zmienia... To przecież ciężki kufer...

Istotnie, kufer musiał być ciężki, bo pani aż porobiły się wypieki na twarzy. Ale była spokojna.

Odtąd chory coraz pilniejszą zwracał uwagę na swoją kamizelkę. Co parę zaś dni wołał do siebie żonę i mówił:

- No... patrzajże. Sama się przekonaj. Wczoraj mogłem tu jeszcze włożyć palec o – tu... a dziś już nie mogę. Ja istotnie zaczynam nabierać ciała!

Ale pewnego dnia radość chorego nie miała granic. Kiedy żona wróciła z lekcji, powitał ją z błyszczącymi oczyma i rzekł bardzo wzruszony:

- Posłuchaj mnie, powiem ci jeden sekret ... Ja z tą kamizelką, widzisz, trochę szachrowałem. Ażeby ciebie uspokoić, co dzień sam ściągałem pasek, i dlatego – kamizelka była ciasna... Tym sposobem dociągnąłem wczoraj pasek do końca. Już martwiłem się myśląc, że się wyda sekret, gdy wtem dziś... Wiesz, co ci powiem?... Ja dziś daję ci najświętsze słowo, zamiast ściągać pasek, musiałem go trochę rozluźnić. Było mi formalnie ciasno, choć jeszcze wczoraj było cokolwiek luźniej... No i teraz ja wierzę, że będę zdrow. Ja sam!... Niech doktor myśli, co chce...

Długa mowa go tak wysiliła, że musiał przejść na łóżko. Tam jednak jako człowiek, który już bez ściągnięcia pasków zaczyna nabierać ciała, nie położył się, ale jak w fotelu oparł się w objęciach żony.

- No, no!... – szeptał – kto by się spodziewał? Przez dwa tygodnie oszukiwałem moją żonę, że kamizelka jest ciasna, a ona dziś naprawdę sama ciasna!

I przesiadzieli tulając się jedno do drugiego cały wieczór.

Chory był wzruszony jak nigdy.

- Mój Boże! – szeptał całując żonę po rękę – ja myślałem, że już tak będę chudnąłdo końca. Od dwu miesięcy dziś dopiero po raz pierwszy uwierzyłem w to, że mogę być zdrow. Bo to przy choremu wszyscy kłamią, a żona najwięcej. Ale kamizelka – ta już nie skłamię!...

.....
Dziś patrząc na starą kamizelkę widzę, że nad ściągaczami pracowały dwie osoby. Pan – co dzień posuwał sprzączkę, ażeby uspokoić żonę, pani co dzień – skracała pasek, ażeby mężowi dodać otuchy.

„Czy znowu zejdą się kiedykolwiek oboje, ażeby powiedzieć sobie cały sekret o kamizelce?..”- myślałem patrząc na niebo.

Nieba już prawie nie było nad ziemią. Padał tylko śnieg taki gęsty i zimny, że nawet w grobach marzły ludzkie popioły.

Któż jednak powie, że za tymi chmurami nie ma słońca?...

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|----------------|-------------------------|
| Żywność | Їжа |
| Zaziębić się | Застудитися |
| Krtań | Гортань |
| Katar oskrzeli | Слиз у бронхах |
| Owszem | Звичайно |
| Wybadać | Обстежити |
| Tęgi | Повний |
| Wątpliwość | Сумнів |
| Utyć | Поправитися, розповніти |
| Kufer | Скриня |
| Martwić się | Хвилюватися |
| Rozluźnić | Зробити вільнішою |
| Kłamać | Обманювати |
| Sprzączka | Пряжка |
| Dodać otuchy | Підбадьорити |
| Luźniej | Вільніше |
| Przejście | Перехід, межа |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Jaki problem mieli bohaterowie tej noweli?
2. Jaką diagnozę postawił lekarz choremu?
3. Czy żona popierała męża w czasie jego choroby?
4. W jaki sposób małżonkowie kłamali sobie?
5. Jak rozumiecie zakończenie tej noweli?

Ćwiczenie 2. Proszę zaznaczyć, czy podane zdania są zgodne z treścią tekstu czy nie (proszę postawić „+” albo „-,“):

1. Chory coraz pilniejszą zwracał uwagę na swoją kamizelkę. ____
2. Moim sąsiadom brakło żywności i roboty. ____

3. W lipcu pan bardzo zaziębił się. ____
4. Małżonek nie mógł wyjechać na wieś. ____
5. Słowa doktora absolutnie nie uspokoiły pani. ____
6. W początkach września nerwowe stany, podobne do gorączki, występowały u pana coraz silniej. ____
7. Małżonek chorował kiedyś na zapalenie płuc. ____
8. Pan co dzień sam ściągał pasek, i dlatego kamizelka była ciasna. ____
9. Małżonek jednak nie uwierzył, że może być zdrowy. ____
10. Pan twierdził, że przy choremu wszyscy kłamią, a żona najwięcej. ____

Ćwiczenie 3. Proszę wypisać z tekstu imiesłowy przysłówkowe współczesne oraz uprzednie:

| Imiesłów przysłówkowy uprzedni | Imiesłów przysłówkowy współczesny |
|---------------------------------------|--|
| Wzór: <i>utuliwszy</i> | <i>idąc</i> |

Zofia Nałkowska

Mój ojciec

Fragment z powieści „Mój ojciec”

Ojca mego zapamiętałam jako człowieka zwykle zamkniętego w pokoju z mnóstwem książek. Pod drzwiami tego pokoju nie wolno było hałasować. Gdy jednak wyszedł stamtąd, sam hałasował chętnie, uczył nas różnych sztuk gimnastycznych, śmiał się głośno, ukazując dużo pięknych białych zębów. Nie bałyśmy się go wcale. Odpowiadał poważnie na nasze niemądre pytania, jakbyśmy już były dorosłe. I wtedy wiele było nam wolno. Nie wolno tylko było wątpić o tym, że ziemia jest kulista.

Dla nas, dzieci, widzenie gwiazd, które dawno zagasły, ich odległości, droga tysiącletnia ich promieni, ciemność między światami, ich niepojęte zadania i sprawy – to był świat jednak nieprzyjemny, budzący nieufność, chęć, aby o tym zapomnieć. Pewnie i przyjemnie czułyśmy się tutaj, w domu, pośród najdroższych

ludzi, serdecznych zwierząt, codziennych przedmiotów, które były prawdziwe i niewątpliwe.

Ziemia była u nas wszędzie – w atlasach, na mapach ściennych na globusie – błękitna oceanami, zielona nizinami, kremowa na wzniesieniach, czarno-brązowa tam, gdzie są szczyty gór.

I wcale nie zawsze była kulista – przeciwnie. Było to jednak do czegoś ważnego potrzebne i trzeba się było z tym zgodzić. Podobnie raczej przez delikatność przystaliśmy na fakt, że słońce jest większe od ziemi i że to ona koło niego się kręci, nie odwrotnie.

Ziemia po prostu zmieniała się w oczach. Wydzwignięte przed wiekami pod niebo górskie łańcuchy wędrowały ze swojego miejsca na odległą nizinę, rozkruszone wodą na miał albo unoszone jako pył przez wianie wiatrów. Oceany zielonymi wodami weszły na lądy i śnieżne wierzchołki ich gór opłynęły jako wyspy, kwitnące kwiatami. Korzystając z epoki lodowej, lodowiec skandynawski jeszcze raz spłynął na nizinę Wielkich Dolin. A odchodząc, zostawił moreny i błękitne jeziora.

Oto na ziemi pojawiło się życie – epoka paleozoiczna, na ziemi pojawił się człowiek – to był czwartorzęd. Człowiek wyrósł z tej ziemi, poruszył się w jej skałach i trawie jak dżdżownica, przeniknął do jaskiń jej i puszczy. Pomieszany z roślinami i zwierzętami, opasał jej powierzchnię łańcuchem życia, objął węzłami świadomości.

Wyrósł ze swej przyrody – tu jest brunatny, tam białoskóry, jego czaszka staje się szersza lub się wydłuża... Na różne sposoby czci swoich bogów i co innego mu jest święte.

Jego różnorakie postacie wypełniają nasz dom. Twarz Eskimosa, okutana, wyglądająca babim sposobem z kaptura futer, i twarz czerwonoskórego, powiewająca diademem z piór – są mi dziś równie pamiętne i bliskie jak fotografie ciotek i wujów. O Humboldcie Stanleyu słyszałam więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopelku. Zresztą ciotki jakoś łatwiej od wujów mieściły się między Japończykami i plemieniem Onów na kulistej mimo wszystko ziemi.

Astronomia, geologia i antropologia były tylko wstępem do życia. Życie właściwe było już blisko – życie człowieka w ówczesnym społeczeństwie.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|-------------------|-------------------------|
| Wątpić | Сумніватися |
| Budzący nieufność | Той, що викликає сумнів |
| Wszędzie | Всюди |
| Szczyty gór | Вершини гір |
| Górskie łańcuchy | Гірські хребти |
| Wyspy | Острови |
| Czwartorzęd | Чотириногий |
| Dżdżownica | Черв'як |
| Jaskinia | Печера |
| Czczyć | Шанувати, вшановувати |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Kim był ojciec głównej bohaterki?
2. Czego nie wolno było jej robić w dzieciństwie?
3. Czy jej wspomnienia z dzieciństwa są szczęśliwe?
4. W jaki sposób opisuje się ewolucja człowieka?
5. Jaka kolekcja była w domu opowiadaczki?



Ćwiczenie 2. Proszę poukładać zdania w kolejności zgodnej z tekstem:

1. Człowiek wyrósł z tej ziemi, poruszył się w jej skałach i trawie jak dżdżownica.____
2. I wcale ziemia nie zawsze była kulista – przeciwnie.____
3. Astronomia, geologia i antropologia były tylko wstępem do życia.____
4. Korzystając z epoki lodowej, lodowiec skandynawski jeszcze raz spłynął na nizinę Wielkich Dolin.____

5. Na różne sposoby człowiek czci swoich bogów i co innego mu jest święte.____
6. O Humboldcie Stanleyu słyszałam więcej niż o dziadku Pawle lub wuju Świętopełku.____
7. Podobnie raczej przez delikatność przystaliśmy na fakt, że słońce jest większe od ziemi.____
8. Nie wolno tylko było wątpić o tym, że ziemia jest kulista.____
9. Życie właściwe było już blisko.____
10. Pewnie i przyjemnie czułyśmy się tutaj, w domu, pośród najdroższych ludzi.____

Ćwiczenie 3. Proszę wypisać z tekstu imiesłowy przymiotnikowe współczesne oraz uprzednie oraz zaznaczyć, od jakich bezokoliczników one są utworzone:

| Imiesłów przymiotnikowy uprzedni | Imiesłów przymiotnikowy współczesny |
|--|--|
| Wzór: <i>wydzwignięte – od wydzwignąć</i> | <i>Budzący – od budzić</i> |
| | |



Ćwiczenie 4. Proszę wyrazić swoją opinię: jakie jest powołanie człowieka? W jaki celu człowiek pojawił się we wszechświecie?

Henryk Sienkiewicz

Dary

Za górami, za morzami, w dalekiej krainie czarów, przy kolebce małej księżniczki zebrały się dobre wróżki ze swą królewną na czele.

I gdy, otoczywszy księżniczkę, patrzyły na uspioną twarzyczkę dzieciny, królowa ich rzekła:

- Niechaj każda z was obdarzy ją jakim cennym darem wedle swej możliwości i chęci!

Na to pierwsza wróżka, pochylając się nad uspioną, wypowiedziała następujące słowa:

- Ja daję ci czar piękności i mocą moją sprawię, że kto ujrzy twarz twoją, pomyśli, iż zobaczył cudny kwiat wiosenny.

- Ja – rzekła druga – dam ci oczy przezrocze i głębokie jak toń wodna.

- Ja dam ci powiewną i wysmukłą postać młodej palmy – ozwała się trzecia.

- A ja – mówiła czwarta – dam ci wielki skarb złoty, dotychczas w ziemi ukryty.

Królowa zamyśliła się przez chwilę, po czym, zwróciwszy się do wróżek, tak zaczęła mówić:

- Piękność ludzi i kwiatów więdnie. Uroczę oczy gasną wraz z młodością, a i w młodości często zaćmiewają się łzami. Wicher łamie palmy, a wiatr pochyla wysmukłe postacie. Złota kto nie rozdziela między ludźmi, ten budzi ich nienawiść, a kto je rozdzieli, temu pustka zostaje w skrzyni. Przez to nietrwale są wasze dary.

- Cóż jest trwałego w człowieku? I czymże ty ją obdarzysz, o królowo nasza? – pytały wróżki.

A na to królowa:

- Ja jej dam dobroć. Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby tylko martwo świecąca bryła. Dobroć serca jest tym, czym jest ciepło słońca: ono daje życie. Piękność bez dobroci jest jako kwiat bez woni albo jak świątynia bez bostwa. Oczy mogą podziwiać taką świątynię, ale dusza nie znajdzie w niej upokożenia. Bogactwo bez dobroci jest piastunką samolubstwa. Nawet miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy. Wiedźcie, że wasze dary mijają, a dobroć trwa; jest ona jak źródło, z którego im więcej wody wyczerpiesz, tym więcej ci jej napłynie. Więc dobroć – to jedyny skarb niewyczerpany.

To rzekłszy królowa wróżek pochyliła się nad śpiącą dzieciną i dotknawszy rękami jej serca, rzekła:

- Bądź dobrą!

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|-----------------------|--------------------------|
| Księżniczka | Принцеса |
| Piękność | Краса |
| Sprawić | Вчинити, зробити |
| Dobroć | Доброта |
| Chęć | Бажання |
| Wedle swej możliwości | Згідно своїх можливостей |
| Nietrwały | Неміцний, непостійний |
| Wspaniałe | Чудове |
| Miłość | Кохання |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Kto jest głównym bohaterem tego opowiadania?
2. Jakie dary zaproponowały wróżki małej księżniczce?
3. Jaki dar okazał się najlepszy?
4. Dlaczego dobroć zdaniem królowy jest na tyle ważna?

Ćwiczenie 2. Proszę wyliczyć wszystkie cechy i wartości wspomniane w tekście i utworzyć od nich przymiotniki według wzoru:

| | |
|---------------------|--------------|
| Wzór: <i>dobroć</i> | <i>Dobry</i> |
| | |



Ćwiczenie 3. Proszę uzupełnić podane niżej zdania zgodnie z treścią opowiadania:

1. Urocze oczy gasną wraz z młodością, a i w młodości często ...
2. Nawet miłość bez dobroci jest ...

3. Złota kto nie rozdziela między ludźmi, ten...
4. Dobroć jest jak źródło, z którego im więcej wody wyczerpiesz, tym ...
5. Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby...



Ćwiczenie 4. Jaki dar wybralibyście dla siebie będąc na miejscu księżniczki? Proszę uzasadnić swoje zdanie.

Bolesław Prus

Jagna

Zapaliły się konopie na strychu u chłopa, a w kilka minut później strzecha. Czytałem w tej chwili jakiś zajmujący rozdział, ale na widok kłębow czarnego dymu i płomyków, wydobywających się ze szczelin przy kominie, opanowała mnie ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób: dwie baby lamentujące nad nieszczęściem, i chłopa, który medytował trzymając w obu rękach pustą konewkę. Od nich usłyszałem, że chałupa jest zamknięta, bo gospodarz z kobietą wyszli w pole.

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z siekierami i wodą: jedni poczeli wywracać płot, któremu nic nie groziło, inni lali wodę z konewek w taki sposób, że nie tknąwszy ognia przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę rzucili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag wiedząc, że nic nie grozi dalszym budynkom; chata zaś była nie do uratowania.

Nagle ktoś krzyknął: - Tam jest dziecko, tam mały Stasiek!... – Gdzie? – spytano. – W chałupie, śpi w nieckach pod oknem...Ino który wybij szybę, a jeszcze wyciągniesz żywego...

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu już spłonęła, a krokwie żarzyły się jak rozpalone druty.

Wyznaję, że gdym to usłyszał, serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

- Jeżeli nikt nie idzie – pomyślałem – więc ja pójdę... Na uratowanie chłopca wystarczy pół minuty. Czasu aż nadto, ale – jakież piekielne gorąco!...

- No, rusz się który! – wołały baby. – O wy, psie dusze, nie warci nazywać się chłopami!..

- To leż sama w ogień, kiedyś taka mądra! – krzyknął ktoś z tłumu. – Tam pewna śmierć, a dziecko słabe jak kurczę i tak już nie żyje...

- Ładnie! – pomyślałem – nikt nie idzie, a ja jeszcze się waham! Chociaż – szepnęła mi rozwaga – jakie лихо ciągnie mnie do bezcelowej awantury?... Czy ja wiem. Gdzie leży dziecko? Może wypadł z niecek?...

Belki już były zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

- Ale trzeba w końcu wdrzeć się tam – myślałem – każda sekunda jest droga. Dzieciak przecież nie może spalić się jak robak. Lecz jeżeli już nie żyje? – odpowiedziało zastanowienie – w takim razie szkoda nawet surduta...

Z daleka odezwał się straszny krzyk kobiecy: - Ratujcie dziecko!...

- Trzymajcie ją!...- zawołano w odpowiedzi. – Skocz w ogień i zginie!...

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten krzyk:

- Puszczajcie!...To moje dziecko!...

- Ciągnij ją! – odpowiedziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód. Owinął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał, jakby go rozdarto, z komina posypały się cegły. Poczulem, że mi się tłą włosy i – cofnąłem się rozgniewany. Co za głupi sentymentalizm! – pomyślałem – dla garstki ludzkich popiołów robić z siebie straszidło?... Jeszcze powiedzą, że tanim kosztem chciałem zostać bohaterem!...

Wtem potrafiła mnie jakaś młoda dziewczyna biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr odgarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie, tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było jej nieumyte nogi.

- Co ty robisz, wariatko? – krzyknąłem – tam już jest trup, nie dziecko!...

- Jagna, chodź tu!... – zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły do nieba. Dziewczynka znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

- Ja-gna! – powtórzył lamentujący głos.

- Zara!...Zara!... – odpowiedziała dziewczynka przebiegając koło mnie z powrotem.

Z wysiłkiem dźwigała w ręku chłopca, który obudziwszy się wrzeszczał wniebogłosy.

- To dziecko żyje? – spytałem.

- Jak najzdrowsze.

- A dziewczyna...czy to jego siostra?

- Gdzież tam! Zupełnie obca; nawet służy u innego gospodarza, młoda ma najwyżej piętnaście lat.

- I nic się jej nie stało?

- Opaliła sobie chustkę i trochę włosów.

Idąc tu widziałem ją; skrobała przed sienią ziemniaki i coś sobie śpiewała fałszywym głosem. Chciałem jej wyrazić moje uznanie; nagle jednak przyszły mi na myśl jej dziki zapach i mój rozsądny takt wobec cudzego nieszczęścia i...taki mnie wstyd ogarnął, że nie śmiałem do niej przemówić ani wyrazu.

Wyrazy, zwroty i wyrażenia do tekstu

| | |
|------------------------|---------------------|
| Konewka | Поливальниця |
| Nagle | Раптом, несподівано |
| Niecki | Ночви |
| Więc | Отже |
| Wedrzeć się | Вдертися |
| Zastanowienie | Розмірковування |
| Szamotanie | Борсання |
| Rzucić się naprzód | Кинутися вперед |
| Cofnąć się | Відійти назад |
| Zostać bohaterem | Стати героєм |
| Brzęk | Брязкіт |
| Do wnętrza | Всередину |
| Pułap | Пастка |
| Wrzeszczeć wniebogłosy | Кричати несамовито |
| Zupełnie obca | Зовсім чужа |
| Skrobać ziemniaki | Чистити картоплю |



Ćwiczenie 1. Proszę odpowiedzieć na pytania do tekstu:

1. Jakie nieszczęście wydarzyło się na wsi?
2. W jaki sposób i czy skutecznie ludzie próbowali ratować chatę od ognia?
3. Jak zachował się w tej sytuacji opowiadacz?
4. Kto uratował Stasia?
5. Proszę podać jak najwięcej informacji o Jagnie.

Ćwiczenie 2. Z podanego tekstu proszę wypisać w tabelę następujące formy gramatyczne:

| | |
|----------------------------------|------------------------------------|
| Czasowniki w trybie rozkazującym | Imiesłowy przysłówkowe współczesne |
| <i>Wzór: chodź!</i> | <i>Idąc</i> |

Ćwiczenie 3. W podanych łańcuszkach wyrazów proszę wybrać ten, który nie kojarzy się z pozostałymi:

Ziemniaki – chleb – ogórki – marchew;

Uznanie – szacunek – nienawiść – poważanie;

Nieszczęście – radość – tryb – biada;

Krzyk – wołanie – szamotanie – dzwonek.



Ćwiczenie 4. Proszę wyrazić swoją opinię:

- a) Czy uważacie Jagnę za bohaterkę?
- b) W jaki sposób wy zachowalibyście się w tej sytuacji?